Nr 121. Kraków, Wtorek 30 Maja 1899. Rocznik XVIII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plebsa, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.
Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefonu Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości Fl. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Eklera, ul. Karmelicka, 13.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: **We Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — **W Tarnowie** Józef Pisz. — **W Przemyślu** Heszeles. — **W Jarosławiu** L. Strassberg. — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — **W Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wierszu drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **nagrodzić** nadesłać przekazem pocztowym

Nie wolno uczyć po polsku!

Już w sobotę podał nam nasz korespondent poznański w drodze telegraficznej odmowną odpowiedź pruskiego ministra oświaty, Bossego, na żądanie wieców polskich w sprawie prywatnej nauki języka polskiego. Odpowiedź ta urzędowa, przesłana na ręce posła Mottego, opiewa dosłownie:

„Na podanie z dnia 10 kwietnia b. r., które mi 24 kwietnia b. r. w obecności Wielmożnego Pana wręczyła składająca się z kilku panów deputacya, odpowiadam uprzejmie, że nie jestem w tem położeniu, żebym mógł stosownie do prośby wnioskodawców znieść rozporządzenia królewskiej regencyi w Poznaniu, dotyczące szkół prywatnych dla nauki polskiego czytania i pisania. Gdy okólnik mojego poprzednika w urzędzie z dnia 11 kwietnia roku 1891 pozwalał udzielać w Księstwie Poznańskiem dzieciom polskim prywatnej nauki polskiego czytania i pisania, wykazało się, że tego pozwolenia wielokrotnie nadużywano w celu popierania dążności narodowych polskich, i dlatego musiałem zakazać wzmiankowanej nauki prywatnej okólnikiem z dnia 16 marca roku 1894. Po dokonanych doświadczeniach nie można przychylić się do prośby wnioskodawców, bo przez to otworzonoby znowu pole pomienionym dążnościom.

„O nauczanie dzieci polskiej narodowości w polskiem czytaniu i pisaniu stara się dostatecznie(?!) administracya szkolna, ponieważ wskutek mego okólnika z dnia 16 marca 1894 roku — w szkołach ludowych Księstwa Poznańskiego w średnim oddziale urządzono fakultatywną naukę polskiego czytania i pisania dla tych dzieci, które pobierają wedle planu szkolnego naukę religii w średnim i wyższym oddziale w odwiedzanej przez nie szkole ludowej w języku polskim. Gdzie dzieci korzystają z tego urządzenia i regularnie uczęszczają na tę naukę, tam nie braknie dostatecznego rezultatu".

Zazwyczaj bardzo lojalny, niegdyś stanowczo ugodowy *Kuryer Poznański* pisze z powodu tej odpowiedzi ministra oświaty:

„Chociaż nie spodziewaliśmy się innej odpowiedzi, jednak powyższa odpowiedź dotknęła nas bardzo, ponieważ, naszem zdaniem, nie nadużywano nigdy nauki polskiego czytania i pisania do jakichkolwiek dążności niedozwolonych, ani też, o ile nam wiadomo, administracya szkolna nie stara się dostatecznie o naukę polskiego czytania i pisania dla dzieci polskich. Prosimy p. ministra Bossego o dowody na to, gdzie, kiedy i w jaki sposób nadużywano nauki polskiego czytania i pisania? Sądzimy, że odpowiedź na to pytanie jest konieczna, ze względu na niezwykłą doniosłość sprawy. Jeżeli z jakiejkolwiek strony mylnie informowano p. ministraa, co przecież nie jest rzeczą wykluczoną, bo już nieraz udowodniono, że niższe władze mylne przesyłały referaty, to niechże wina spadnie na niższe władze, a nie na tych, co nie zawinili. Także co do pytania, czy nauka polskiego czytania i pisania jest dostateczną, lud polski ma zupełnie inne zdanie, mianowicie w tych miejscowościach, gdzie nauka religii odbywa się w języku niemieckim, chociaż rodzice wiedzą doskonale, że ich dzieci, z powodu braku znajomości języka niemieckiego, nie mogą korzystać z takiej nauki, a przy tem nie uczą się także polskiego czytania i pisania. Znamiennem jest zdanie pana ministra: „Gdzie dzieci korzystają z tego urządzenia, tam nie braknie dostatecznego rezultatu". Ale gdzie dzieci nie mogą korzystać z takiej nauki, chociażby powinny mieć prawo do korzystania z niej, o tem pan minister zdaje się nie wiedzieć, albo i o tem też nie wie, jak bardzo nieraz jest utrudnionem korzystanie z tej nauki.

„Oprócz tego nauka polskiego czytania i pisania rozpoczyna się w szkole ludowej za późno, powinna bowiem rozpocząć się zaraz, kiedy dziecko wstąpi do szkoły, bo przecież i naukę religii dziecko pobiera zaraz po wstąpieniu do szkoły, a nauka języka polskiego czytania i pisania ma właśnie dopomagać do należytego korzystania z nauki religii.

„Dlatego odpowiedź p. ministra może bardzo dotknąć lud polski, i koniecznie tu potrzeba szczegółowego wyjaśnienia sprawy, co leży także przecież w interesie rządu pruskiego. Powaga rządu musi nietylko wobec Polaków, lecz także wobec sprawiedliwych Niemców wiele tracić na tem, że odpowiedź ministra nie zgadza się z oczywistymi faktami, o których minister widocznie źle był poinformowany. Dlatego należy koniecznie apelować od ministra źle poinformowanego do ministra dobrze poinformowanego; należy koniecznie zbierać wszelkie szczegóły i udowodnić faktami konkretnemi, że nauka polskiego czytania i pisania dla dzieci polskich w szkole ludowej nie jest dostateczną."

Kuryer Poznański nie podnosi jednak sprzeczności tej odpowiedzi p. Bossego z konstytucyą pruską w zastosowaniu do ludności polskiej. Przecież ta ludność miała zaprzysiężone przez królów pruskich prawo rozwoju swej narodowości, a dzisiaj zakazuje się jej uczyć swoje własne dzieci czytać i pisać po polsku — i to zadarmo..., a przynajmniej nie za pieniądze rządowe! Czyż to nie pogwałcenie konstytucyi, nie zerwanie traktatów międzynarodowych?

Naród rzekomo kulturny, za jaki Niemcy uchodzić pragną, daje tutaj dowody zdziczenia!

Korespondencya „Nowej Reformy".

Lwów, 28 maja.

(Rezultat i psychologia wyborów do Rady miejskiej. — Program miejski. — Sprawa teatralna.— Dwa nowe przedsiębiorstwa przemysłowe.)

(?) Wczoraj dopiero dowiedzieliśmy się ostatecznie, kto wchodzi w skład naszej Rady miasta. W piątek wieczorem ukończono skrutynium na którego rezultat niejeden z bijącem czekał sercem. Pogłoski bowiem o „klapach" obiegały po mieście przeróżne, zdawało się, że do wyborów ściślejszych stanie kandydatów co najmniej kilkunastu. Wybory odbywały się podczas największego wzburzenia umysłów, spowodowanych smutnemi zajściami w Kasie Oszczędności; nie zbywało oczywiście na usiłowaniach, aby wszystkich, co z Kasą bogdaj w najluźniejszym byli związku, pozbawić mandatu, ze względu wyłącznie na dobro miasta! Naturalnie! Dalej występowały na jaw wszystkie te namiętności i „zasady", bez których żadne miasto, mające bogdaj trochę pretensyi do europejskości, istnieć dziś nie może, więc ataki „mieszczan" na „doktorów", pretensye techników, chrześcijańsko-socyalnych, żydów itd. Rezultat okazał, że przeważająca część wyborców lwowskich trzyma się polityki najwygodniejszej, polityki środka i kompromisu.

Zwyciężyła „strzelnica". Nomenklatura ta oznacza u nas zwartą, silną organizacyę mieszczaństwa, organizacyę, stanowiącą rdzeń naszych wyborców miejskich, rdzeń świata rękodzielniczo-handlowo-kamienicznego. Oficyalnie, jest to „komitet miejski" z prof. Radziszewskim, jako widomą głową, a p. Michałem Michalskim, jako duszą. Komitet ten w wielką politykę się nie bawi, sztandarów jaskrawych nie wywiesza żadnych, ma serce tak szerokie, że mieści się w niem tak sympatya ku żydom, jak antisemityzm; zawarł więc przy ostatnich wyborach kompromis z reprezentantami obu tych kategoryj i odniósł na całej linii zwycięstwo. Przeciwnicy zdruzgotani wszyscy. „Komitet powszechny", różniący się od niego ostatecznie tylko pod względem osób, nie przeprowadził nawet swego przewodniczącego, komitet urzędniczy widzi, iż na ściślejsze wybory skazany jeden z głównych jego przedstawicieli, komitet ruski pobity niemiłosiernie. „Strzelnica" okazała, że posiada organizacyę i karność *non plus ultra*. Doprowadziła też do tego, że na 97 ostatecznie wybranych znajduje się „czystych mieszczan", tj. przemysłowców, rzemieślników i kupców 37, więc przeszło $^1/_3$ część Rady. Jest to możliwe oczywiście przy unikaniu wszelkich skrajności i zachowaniu zasady równowagi; wyborcy nasi dopuścili też tego roku dwóch żydów więcej, niż dotąd, ale też nowych dwóch członków komitetu antisemickiego. Gdzie ostatnie te dwa żywioły okazywały zbyt wielką zachłanność, wyborcy wymagania ich sami „miarkowali". I tak się stało, że do wyborów ściślejszych przyjdzie jeszcze jeden kandydat żydowski i wybitny reprezentant czytelni katolickiej.

Tyle co do psychologii naszych wyborów. Można ją jeszcze pogłębić przyglądając się bliżej statystyce wyniku wyborów. Absolutna większość wynosi 3042 głosów. Największą liczbę głosów, bo po przeszło 5800, otrzymali pp.: Bardasz, Ciesielski, Gaberle, Gryglaszewski, prof. Gryziecki, prof. Pawlewski, prof. Soleski, dr. Stroynowski; tylko dwaj ostatni reprezentują wybitny kierunek, zresztą napotykają jednostki o silniejszej indywidualności na przeszkody rozliczne. I tak otrzymali prezydent miasta i zastępca po 1000 mniej więcej głosów mniej od wyżej wymienionych. Mimo to zostaną oni prawdopodobnie i nadal wybrani. Z żydów otrzymali najmniejsze liczby głosów kandydaci, czynni na polu politycznem, przywódcy stronnictw: dr. Byk i dr. Loewenstein, więcej już głosów otrzymały jednostki z pośród nich zupełnie zasymilowane ze społeczeństwem polskiem: dr. Goldmas, pos. Piepes-Poratyński, a najwięcej trzymający się na uboczu od silnych prądów i znani jako użyteczni pracownicy. Tej psychologii odpowiada też fakt, iż do wybranych najmniejszą liczbą głosów należy też przywódca ruchu chrześcijańsko-socyalnego, prof. Thullie, a wybór prof. Rydygiera, prezesa wiecu katolickiego, jest zakwestyonowany. Charakterystycznym rysem dla Lwowa jest jeszcze, iż z każdego wyznania wybiera duszpasterzy, jako takich; weszło więc do Rady duchownych katolickich 4, żydowskich 2, protestanckich 1; miejsce ich zazwyczaj w sekcyi dobroczynności, w „polityce" ich nie czuć.

O ileż stosunki nasze różnią się od krakowskich! U nas kompromis — tam walka, u nas brak w Radzie „wielkiej polityki" — tam rozpatrywanie każdej sprawy ze stanowiska polityki, u nas praca intensywna w kierunku ekonomicznym, — tam...

Zagalopowałem się, a chcę przecie być tylko przedmiotowym sprawozdawcą. Przytem daleki jestem od wychwalania tego, co jest dopiero rzeczą przyszłości. Nowa Rada nasza jest pierwszą, wybraną na podstawie nowego statutu na lat sześć (po trzech latach — połowa zostanie wylosowaną). Okres czasu to znaczny, który na szali dobrobytu i postępu miasta może dużo zaważyć. Czy Rada czas ten należycie wyzyska? Zaznaczyłem, iż jest ona dziełem przeważnie „komitetu miejskiego". Komitet ów wydał był przed wyborami program miejski bardzo obszerny, pięknie opracowany i w głównych swych punktach bardzo sympatyczny. Znajdują w nim swój wyraz takie sprawy, jak potrzeba uzyskania pomocy skarbu na inwestycye, reformy: akcyzy, energicznej polityki podatkowej, drogowej i kolejowej i t. d. Zupełnie europejskim, pierwszym na ziemi polskiej z obozu „burżoazyjnego" jest program komunalnej polityki socyalnej, jaki ów program postawił. Znajdują się w nim takie punkta, jak założenie miejskiej Kasy Oszczędności, miejskiego zakładu zastawniczego i asekuracyjnego, zabezpieczenie bytu stałych robotników i dyurnistów, starania o mieszkania dla robotników, potanienie cen chleba i mięsa, zakładanie tanich kąpieli, czytelń publicznych i t. d. Program nader bogaty i znakomicie pomyślany; gdyby nowa Rada poważną bogdaj część jego zrealizowała, postawiłaby sobie *eo ipso* pomnik wspaniały. Zobaczymy, czy był on czemś więcej, niż efektem przedwyborczym; w przededniu zebrania się nowych ojców stolicy kraju — czas go przypomnieć; powodzenie obowiązuje!

Jednej sprawy program ów większości Rady (bo za to można go uważać!) nie przewiduje, a stanie ona na porządku dziennym, jako jedna z pierwszych. Jest nią sprawa teatru miejskiego, rozstrzygnięcie kwestyi: dzierżawa, ukrajowienie, czy też umiastowienie. Dyskusya nad tą kwestyą, która toczyła się na ostatnich kilku posiedzeniach została odroczoną, a właściwie przecięta uchwałą, by decyzyę zostawić nowej Radzie. Bardzo to ze strony Rady ustępującej lojalnie i rozsądnie. Stosunki teraz u nas takie przygnębiające, że *teatraliom* nie bardzo sprzyjają. Do jesieni newroza przejdzie może, z drugiej strony mogą zajść wypadki specyalne, które na szali znakomicie zaważą. Jeden podobny wypadek już zaszedł; jest nim pismo p. Tadeusza Pawlikowskiego do prezydenta miasta, którem się obowiązuje odstąpić cały swój zapas dekoracyj, kostyumów i utensyliów teatralnych, wartości, dochodzącej pono do 30.000 złr. na wypadek, gdy nowy teatr nasz zostanie umiastowiony lub ukrajowiony. Oferta dla miasta bezwarunkowo korzystna. Świadom rzeczy, widzę już, jak Rada ją przyjmuje, teatr obejmuje w własny zarząd, a kierownikiem artystycznym mianuje p. Pawlikowskiego, który swemi atrybucyami, o ile odnoszą się do opery i operetki, podzieli się z p. Hellerem. W ocenę tej kombinacyi nie czas jeszcze się wdawać, choć jest ona bardzo poważną, „aktualną" przed jesienią się nie stanie.

Tymczasem spędzimy tu lato bez rozkoszy teatralnych. Stolica kraju do tego stanu przyzwyczajona; zresztą wszak będzie miała cyrk, znakomity cyrk, cyrk z baletem!

Na zakończenie muszę jeszcze zanotować dwie sprawy, zasługujące na żywe poparcie i życzliwe śledzenie. W tych dniach mają u nas powstać dwa nowe ogniska przemysłowe. Jednem z nich ma być fabryka chemiczna: „Tlen". Zainicyowana przez grono ludzi młodych, łączących w sobie kierunek obywatelski wraz z siłami fachowemi, pozostaje ona pod dyrekcyą pp.: dra Roszkowskiego, dra Ungara i Burzyńskiego; radę nadzorczą stanowią pp.: rektor Kadyi, dr. Jedko-Narkiewicz i inni; kierownikiem technicznym ma zostać p. Bronisław Kostowski, Warszawianin. Głównym fabrykatem nowego zakładu ma być na razie formol (formolina), środek przeciwzakaźny, przeciwgnilny i odwaniający, który powszechnie ruguje obecnie karbol. Fabryka ta pierwsza tego rodzaju nietylko w Galicyi, lecz w Austryi, zbyt produktów zapewniony, wysokość udziału — 100 złr. Przystąpienie do realnego tego a obywatelskiego przedsiębiorstwa należy zgłaszać do adwokata dra Ungara (we Lwowie, Akademicka 8).

Drugie przedsiębiorstwo — to zawiązana w tych dniach pod przewodnictwem prof. Kaliny: „Spółka krajowa wytwórczości handlowej przyborów szkolnych". Doprawdy, gdy się pomyśli, ile setek tysięcy złr. rokrocznie kraj przelewa w kasy obcych za artykuły szkolne, dziwić się należy, że spółka taka krajowa dotąd jeszcze nie powstała. Zgłoszenia do tej spółki, która — należycie pokierowana i popierana przez władze szkolne — mogłaby mieć świetne powodzenie, przyjmuje tutejszy Bank zaliczkowy (Hetmańska 19).

Miło jest w czasie upadku i apatyi donosić o tych aktach inicyatywy i samopomocy, jeszcze milej — donosić o poparciu i powodzeniu. Popierajcie więc, a powodzenie pewne!

Londyn, 25 maja.

(Ośmdziesiąta rocznica urodzin królowej. — Choroba jej ócz. — Zabobonni Anglicy. — Spisek w Transwaalu i niepowodzenia dyplomatyczne lorda Salisbury'ego. — Wystawy sztuk pięknych w Londynie).

(Z—t.) Pisząc dziś ze stolicy Wielkiej Brytanii, nie można zacząć od czego innego, jak od osoby jej monarchini, która, ciesząc się wielką świeżością umysłu i względnie dobrem zdrowiem, obchodziła wczoraj na zamku windsorskim ośmdziesiątą rocznicę swych urodzin. — Dzień wczorajszy miał charakter uroczystości, przeważnie rodzinnej; dzieci, wnuki i prawnuki składały królowej życzenia i podarki, własnemi przygotowane rękami. Właściwa, urzędowa uroczystość odbędzie się dopiero dnia 3-go czerwca w Londynie, gdzie czynią się już przygotowania, na wielką skalę, celem uczczenia tak rzadkiego faktu. — Przy znanem usposobieniu lojalnem mieszkańców Londynu spodziewać się można, że wypadnie ona wspaniale.

Jedno tylko niepokoi cokolwiek wiernych poddanych królowej Wiktoryi, a mianowicie katarakta, jaka utworzyła się na jej oku, a którą wkrótce trzeba będzie operować. Donosi o tem tygodnik *Truth*, utrzymujący bliższe stosunki ze sferami dworskiemi. Aczkolwiek rzecz ta nie była tajemnicą już od pewnego czasu, to jednak podeszły wiek pacyentki wzbudza w tym wypadku pewne obawy. Większość Anglików jest ogromnie zabobonna, czego nie należałoby się spodziewać u ludzi tak praktycznych, jak oni. Otóż ta większość, złożona, rozumie się, ze sfer najmniej inteligentnych, ma silne przekonanie, że królowa przeżyje nietylko swego syna, ale i wnuka, i że następcą jej bezpośrednim będzie prawnuk, syn księcia Yorku, liczący dopiero pięć wiosen życia. Dla ludzi tego przekonania, katarakta królowej jest oczywiście bagatelką.

Jan Świerk.

Z SZAREJ PRZĘDZY.

Powieść współczesna w dwóch tomach.

TOM I.

25 (Ciąg dalszy.)

— Więc w takim razie, ty, kapłanka oświaty, sama z sobą stoisz w sprzeczności — przerywa mi Bronisława. — Jeśli bowiem taka kobieta, nie umiejąca czytać i pisać, u ciebie więcej znaczy, niż dama oczytana, wykształcona, to po cóż idziesz do chat i uczysz lud czytać?

— Ależ nie idzie tu o drobnostkę tak małą, jaką jest czytanie.

— Ty to nazywasz drobnostką?

— Czytanie, jako czytanie, jest tem wobec wartości moralnej człowieka, czem jest światło drobnej lampki wobec jasności słonecznej. Mogą być osoby czytające wiele, aż za wiele, a wartość ich moralna, w stosunku do przeczytanych rzeczy, nie rośnie, lecz maleje tak, iż w końcu nie masz u nich wcale żadnej wartości duchowej. Przyznasz więc, iż czytanie jest drobnostką, potęgą zaś staje się tam, gdzie jest środkiem do szerzenia myśli.

— Bawisz się w ekscentryczne jakieś filozofie — śmiejąc się przerywa Bronisława — i boję się, że wkrótce z całej tej rozmowy, ani ty, ani ja nic nie będziemy rozumiały.

— Być może, iż moje zapatrywania są zupełnie niezrozumiałe, nie mam pretensyi do filozoficznych medytacyj, ale pozwól, niech dojdę do końca.

— Dobrze, dobrze, ale co to wszystko ma za związek z babą ze wsi?

— Bo wiele osób, jak ty powiada: nie ma co z babą wdawać się w długie rozmowy, będzie o jednem 10 razy mówiła, będzie od Adama i Ewy poczynała historyę swego życia, a na to czasu szkoda. Więc i ty mówisz: że się też tobie chce słuchać skarg baby!... A ja ci na to: Nie idzie mi o treść skargi biednej kobieciny, ale o to, aby zyskać zaufanie ludu wiejskiego i równocześnie poznać jego serce i jego duszę. Żalą się dziś niejedni z klasy inteligentnej, iż lud zupełnie nie ma do nas zaufania, że jest skryty, a raczej nieraz przed żydem prędzej i chętniej wygada się, niż przed nami.

— To zupełnie słuszne. Lud żydowi ufa i wierzy lepiej, niż dworom i szkołom.

— Moja kochana — rzekłam na to, siadając obok Bronisławy i biorąc robotę do ręki — bolesna to prawda i jeśli ma ona okryć czyje czoła sromem, to nie czoło ludu ona zarumieni, lecz nasze.

— Widać, że jeszcze niedługo jesteś na wsi — zawołała z niecierpliwością Bronisława, — jeśli podobne wypowiadasz zdanie. My, my mamy się za to rumienić, iż lud żyda bogdaj czy nie lepiej poważa od nas?

A ja na to:

— Wiesz co?... Lud, to dziwna mięszanina kontrastów. Jest on w niejednym względzie dzieckiem, i to dzieckiem w całem tego słowa znaczeniu; w innym wypadku mędrcem, i to tak doświadczonym, że trzeba ukorzyć się przed jego wiedzą. W niektórych okolicznościach jest on ławowierny i da się wieść bądź komu; w innych jest nieporuszonym, jak głaz. Gdy kocha, to kocha duszą i sercem, gdy nienawidzi, to bezlitośnie, gdy idzie za tobą, to skoczy w ogień i wodę, a gdy nie chce cię do swego życia wpuścić, to choćbyś kołatał dzień i noc, on drzwi ci nie otworzy... Ci byli u nas największymi bohaterami, którzy umieli trafić do ludu. Dziś szlachta nasza ginie dla narodu, bo nie umie żyć z ludem. Dziś duchowieństwo nasze jest w przeważnej części tak srogo podkopane w swej powadze wielkiej, bo nie umie wejrzeć w życie ludu, a i nauczycielstwo nasze dlatego nie wszędzie posiada ten mir, jakiby mu się należało zdobyć, bo jeszcze nie umie dobrze i trafnie spełniać swego posłannictwa narodowego wobec ludu, a ogranicza się przeważnie do nauczania w szkole.

Mówiłam to z takiem przejęciem się, że aż na mój podniesiony głos mama wypadła z drugo pokoju, pytając:

— Cóż to koleżanki za żywą dysputę prowadzą?

— Proszę pani dobrodziejki, Zośka się unosi nad ludem — odrzekła Bronisława, — a ja znów powiadam, że nie ma się czem zanadto przejmować. Dziwię się tylko, skąd ona, jeszcze przecież niedoświadczoa, ma tak wyrobione poglądy o sprawie ludowej.

Na to mama, zdejmując okulary, rzekła:

— Widzi pani; Zosia od lat dziecinnych żyła z ludem. Nieboszczyk mój mąż do ostatniego tchu pracował nad ludem. — W wiosce naszej wszyscy stanowili jednę rodzinę. U nas, jeśli wśród najliczniejszego grona gości wszedł gospodarz ze wsi w interesie, zasiadał do stołu pospołu z innymi i brał udział w rozmowie. Mąż mój zawsze nauczał dzieci, jak mają lud szanować, jak go mają cenić.

I zaczęła mama przytaczać wiele przykładów z życia ojca, jak nad ludem pracował, — jak lud go kochał. W końcu rzekła:

— Zośka też zaczyna się robić taką chłopomanką, jak jej ojciec; oddaje się ona ludowi całą duszą, to też z radością widzę, jak i w tej wiosce, lud twardy i oporny z początku, zaczyna się już ku niej nakłaniać.

Wśród rozmowy, anim spostrzegła, że już ciemno. Bronisława zaczęła się zbierać do odjazdu. Żegnając się rzekła:

— Zależy bardzo wiele od tego, jak nas w dzieciństwie uczą na lud patrzeć.

— O! O tem także by można dużo pogadać,— rzekłam z westchnieniem — żegnając koleżankę.

7 marca.

Od Mieczysława miałam list. Śliczny — pełen wielkich myśli i poglądów na sprawę narodowej pracy w dzisiejszej dobie.

Gdy ten list czytałam, dawało mi się, że mi rosną skrzydła duże i silne, że uniosą mnie nad pola jeszcze większych prac i ofiar, niż ten oto ubogi i ciasny mój zagon, na którym stoję.

Przy końcu listu był dopisek: „Pan Czesław zasyła ukłony. Jest we Lwowie od kilku tygodni. Widujemy się często"....

Przepisek ten podziałał tak na mnie, jak w głębokiej ciszy działa gwałtowne stukanie do drzwi. Drgnęłam, spojrzałam na te słowa jeszcze raz i jeszcze raz ...

Zdawało mi się potem, że jestem o coś bardzo zła i gniewna. Doprawdy, jestem chyba zwykłą, szarą gęsią.

Z całej treści listu, który był cudowną kartą planów i marzeń młodzieńca polskiego, przyjaciela mego zacnego, nic mi się tak w myśli nie odbiło i nie zarysowało, jak ta czcza forma przesłania ukłonów.... Bo i po co on mi o tem pisze?..

Co też Czesław robi we Lwowie? Pewnie był tam dla karnawałowych zabaw, pewnie dobijał targu, o jakiś posag poważny, a dodatek, panna, musiała olśniewać oczy brylantami. Bawił się, a teraz łaskawie przypomniał sobie o mnie. Ale nie, to pewnie Mieczysław mu przypomniał, więc bąknął: proszę się kłaniać. Zaginam dopisek, aby nie był czytelny. List Mieczysława odczytuję po raz drugi.

8 marca.

Więc już wiosna poczyna pukać do okienka i promyki słoneczne ciska do tak nawet niskich chatek, jak moja. Śniegi topnieją szybko. A już i bose dzieciaki do szkoły przybiegają.

Wczoraj był u nas Tracz, ten duży, czarny, starszy brat z bractwa; powiedział, iż jeszcze będzie długo zimno, bo się już pszczoły ruszyły, a na ile dni przed św. Józefem pszczoły wylecą, tyle tygodni po św. Józefie będzie zimno. No!.. przepowiednia nie bardzo pocieszająca...

Mówił też Tracz wczoraj:

— Powiadają wszyscy w gminie, że już się Pan Bóg nad naszą wsią ulitował i przysłał taką dobrą nauczycielkę. Ani jednej kary przez całą zimę nie było, ani raz rodzice nie mieli kłopotu, ani się pani z nikim nie „swarzy", a nauka idzie, jakby po maśle. Koweńscy chłopi, co już mają szkołę lat siedm, powiadają, że u nich takiego porządku niema z dziećmi, jak u pani. Nawet ciężko dziecko w chacie utrzymać, tak się rwie do szkoły. Wie pani, na zapusty, kiedy to wszyscy idą do karczmy na len hulać, (bo czem kto lepiej hula, tem lepszy len urośnie, a kto nie hula, ten lnu nie będzie miał) jaka moja Maryśka szła na hulanie, prosi Anusię, zostań przy dziecku, nie idź dziś do szkoły. To, Panie Święty, takiego płaczu narobiła, a tak zaczęła prosić, że żona w domu została, a dziecko szkoły nie opuściło. (C. d. n.)

Sprawa zajść w Transwaalu stoi tu ciągle na porządku dziennym. Prasa angielska, walcząca często ze sobą na noże, gdy chodzi o sprawy wewnętrzne, wykazuje niezwykłą solidarności, gdy wchodzą w grę interesy zagraniczne Zjednoczonego Królestwa. Dla niej świeżo odkryty spisek w Johannesburgu jest zwykłą sztuczką „szpiclów“ prezydenta Krügera. Ciekawa rzecz, czy tak samo wyrażałyby się dzienniki angielskie wówczas, gdyby ten spisek uszedł był uwagi władzy centralnej w Pretoryi? Zresztą zupełnie jest zrozumiałem, że odkrycie nieudanego zamachu garstki awanturników wypadło bardzo nie na rękę rządowi, bo w przeddzień konferencyi w Hadze, a, bądź jak bądź świat cały nie bez słuszności podejrzywa, że w Londynie wiedziano o tem, co się przygotowuje w Transwaalu. W ogóle biorąc, zaczyna się margrabiemu Salisbury'emu mocno niepowodzić na polu zapasów dyplomatycznych, a szczególniej z Rosyą. Porażka, jaką poniósł w sprawie kolei chińskich i olbrzymie postępy Rosyi w Persyi, nie przyczyniły się bynajmniej do podniesienia uroku stronnictwa konserwatywnego a liberałom, będącym teraz w „odstawce“ dodały otuchy.

Pierwsze tygodnie maja, podobnie jak w Paryżu, poświęcone są w Londynie sztukom pięknym. Liczne wystawy obrazów i rzeźb mają tu i tam podwójne znaczenie: raz jako miejsce, gdzie zgromadzona jest znaczna ilość dzieł sztuki, a powtóre, jako miejsce zebrania się *high-life'u*, gdzie kobiety imponują swemi najświeższemi, wiosennemi toaletami a mężczyźni rzekomem znawstwem i dowcipem w ocenianiu prac artystów angielskich i zagranicznych. Stąd też w pierwszych dniach po otwarciu każdej z wystaw, czy to w *Royal Academy*, czy w *New Gallery*, lub też Wystawy międzynarodowej panuje ścisk niesłychany, bo każdy bogatszy, a „szanujący się“ mieszkaniec Londynu, musi się na nich pokazać. Piewsza z wymienionych wystaw mieści w sobie okrągło 2000 dzieł sztuki, druga przeszło 500, trzecia zaś około 600. Wiele wybitnych prac nie spotyka się na tych wystawach, z których stosunkowo najlepszą jest w *New Gallery*, mająca charakter secesyi i gdzie wystawiają swoje prace artyści o tak głośnych nazwiskach, jak Burne-Jones, Alma-Tadema, Sargent, Richmond, Shannon i inni. W *Royal Academy* zwracają na siebie uwagę Herkomer, Richardson i Watts. Na Wystawie międzynarodowej spotyka się także znaczną ilość nazwisk angielskich artystów, posiadających sławę europejską, jak Lavery, Whistler i Guthrin. Wogóle jednak wystawy tegoroczne słabsze są od wystaw z lat poprzednich.

Konferencya pokojowa.

Dopiero co rozpoczęte obrady poszczególnych sekcyj konferencyi zaczynają już przynosić niespodzianki. — Jak wiadomo, pierwsza sekcya (sprawa rozbrojeń) i trzecia (sądy rozjemcze) odbyły w piątek pierwsze posiedzenie, które nazwano „walną bitwą“, stoczoną przez konferencyę.

Zaraz po przemówieniu przewodniczącego sekcyi trzeciej, del. Bourgeois, rozdzielono na tem posiedzeniu tajny memoryał rosyjski, w którym nie było mowy o ustanowieniu stałych międzynarodowych sądów rozjemczych. Bezpośrednio jednak potem wezwał del. angielski, Pauncefote, delegata rosyjskiego Staala, aby przedstawił zgromadzonym drugi memoryał, w którym podniesiono myśl zaprowadzenia tego rodzaju instytucyi. — Przemówienie Pauncefo'ta wywołało wśród delegatów ogromne wzburzenie. Dały się słyszeć z ich grona głosy: „Tak dalece nie sięgają nasze instrukcye!“, „Jest to propozycya nie do przyjęcia!“ i t. p. W końcu zgodzono się jednak na wybranie subkomisyi, która zajmie się jedynie rozpatrywaniem sprawy utworzenia takich sądów.

Odnośny memoryał rosyjski składa się z 18 punktów, rozpadających się na trzy części, z których pierwsza traktuje o pośrednictwie, druga o sądach polubownych a trzecia o nowej instytucyi, mającej być powołaną do życia pod nazwą: *Commission internationale d'enquête.* — Istota memoryału polega na tem, aby państwa, które przysłały swych przestawicieli do Hagi, zobowiązały się do przyjmowania pośrednictwa państw neutralnych we wszystkich kwestyach spornych, o ile one nie dotyczą spraw honoru narodowego, lub interesów życiowych. Dalej ma być obowiązkowem odwoływanie się do sądów rozjemczych w sprawach pieniężnych, w sprawach granicznych, o ile te są natury geometrycznej i w sprawach własności literackiej. *Commission d'enquête* będzie miała za zadanie czynić studya nad kwestyami spornemi i stawiać odnośne wnioski.

Pierwszy memoryał rosyjski, rozdzielony między delegatów bezpośrednio po mowie Bourgeois, zawierał jedynie propozycyę tworzenia sądów rozjemczych dla każdego pojedyńczego wypadku zosobna.

Sekcya druga (Sprawy Czerwonego krzyża i konwencyi genewskiej) odbyła również posiedzenie, lecz o jej obradach wiadomo tylko tyle, że mają przebieg pomyślny.

Z kancelaryi generał-gubernatora finladzkiego.

Jaskrawe światła na obecne stosunki finlandzkie rzuca ryczałtowe zamykanie wydawnictw dziennikarskich w tym kraju. Ostatniemi czasy zamknięto wydawnictwo aż pięciu dzienników finlandzkich: *Nya Pressen*, *Aftonposten, Wiborsbladet, Ostra Finland* i *Paihvälöhti.* W sprawie tej z kancelaryi generał-gubernatora finlandzkiego wydano bardzo charakterystyczną odezwę do finlandzkiego zarządu prasy. Oto brzmienie tego znamiennego pisma:

„Ostatniemi czasy, zgodnie z wnioskiem rady do spraw prasowych, generał-gubernator pociągnął do odpowiedzialności prawnej redaktorów kilku dzienników. Zarządzenie takich środków, zwłaszcza połączone z zamknięciem niektórych wydawnictw, nie może nie wywoływać w przedstawicielu władzy wyższej w Wielkim Księstwie Finlandzkiem uczucia głębokiego żalu. Biorąc pod uwagę, iż skuteczniejsze wykonanie przez cenzorów ich obowiązków wielce mogłoby uprzedzić samą potrzebę takich objawów niepożądanych, generał-adjutant Bobrikow rozkazał ponownie zalecić głównemu zarządowi prasy wzmocnienie w omawianych wypadkach kontroli cenzury, celem uprzedzenia w ten sposób samej możliwości ukazywania się w prasie artykułów treści niestosownej. Jego Ekscelencyi dobrze jest wiadomem, że zawieszenie wydawnictwa krzywdzi nietylko redaktorów, ich współpracowników i zecerów, lecz i czytelników, a wraz z nimi i — generał-gubernatora, uciekającego się do takich rozkazów jedynie wobec nieodzownej konieczności, ściśle według wskazówek prawa i sumienia. Winnych cenzorów generał-gubernator rozkazał pociągać do odpowiedzialności prawnej, a szczególnych wypadkach usuwać z zajmowanych posad. W podpisywaniu artykułów do druku niezbędną jest rzeczą ściślej uwzględniać przepisy i zwracać szczególną uwagę na nieprawidłowe tłómaczenie stosunku wielkiego księstwa do cesarstwa, niestosowne przyganianie działaniom świętej osoby car i aktom ustawodawczym, tudzież szerzenie fałszywych pogłosek, mających na względzie wdrożenie nieufności względem konstytującego w Wielkiem Księstwie wojska rosyjskiego i względem ludności rosyjskiej księstwa“.

Z pisma tego wnosić można, jak daleko zaszło naprężenie stosunków politycznych w Finlandyi pod wpływem ucisku i rusyfikatorskich dążności rządu rosyjskiego.

KRONIKA.

Kraków, 29 maja.

Z przed lat pięćdziesięciu. Nadkomenda wojskowa w Krakowie wydała rozporządzenie, tyczące się meldunku obcokrajowców w Krakowie, przez którego rogatki, obsadzone wojskiem rosyjskiem, nie ma prawa nikt przechodzić, bez paszportu, lub wydanej na jego podstawie karty pobytu. To samo tyczy się osób, przybywających koleją Kraków—Górny Śląsk (dzisiejsza ces. Ferdynanda).

Z Jarosławia donoszą, że daje się tam czuć wielki brak monety brzęczącej, tak, że kupcy zmuszeni są wydawać karteczki na 3 i 5 krajcarów. „Mimo to żydzi ustawicznie srebro workami po 1000 złr. m. k. i więcej wysyłają pocztą do Wiednia.“

Wiadomość o poddaniu się Budy wojskom węgierskim nadeszła do Wiednia dopiero 26 maja, a więc w pięć dni po tym fakcie.

Gen. Mierosławski i gen. Sznajde przybyli do Neustadt (w Palatynacie), celem objęcia dowództwa nad powstańcami.

Z Paryża donoszą, że prezydent republiki, Ludwik Bonaparte, późniejszy Napoleon III, witany był na przeglądzie przez wojsko okrzykami: „Niech żyje Napoleon.“ „Precz z czerwonymi demokratami!“

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we środę o godz. 5 po południu.

Wystawę pracy kobiet zwiedziło wczoraj bardzo wiele publiczności. Panował ścisk i zgiełk — ruch i życie. Bardzo wiele przedmiotów wystawowych sprzedano.

Kiermasz. W sobotę i niedzielę odbędzie się w ogrodzie strzeleckim kiermasz. Wspaniale urządzone namioty mieścić w sobie będą wszystkie, dotąd nie sprzedane przedmioty wystawy pracy kobiet. Kierownictwo w urządzeniu kiermaszu objął znany artysta-malarz p. Stanisław Fabijański.

Z powodu niepogody nie odbył się w sobotę zapowiedziany na ten dzień festyn w ogrodzie strzeleckim.

W parku krakowskim tłumno i rojno wczoraj było. Pięknych pań bez liku, młodzieży sporo, starszych osobistości i wybitnych obywateli wiele — kilka tysięcy osób. Wszyscy bawili się ochoczo. Przy stołach loteryjnych próbowano szczęścia, które nie zawodziło. Wygrywano kwiaty w wazonikach, perfumy, zabawki. Z tak zwanego „zwierzyńca domowego“ wyprowadzano wygrane w postaci barana, koźlęcia, królików; unoszono gołębie, kury, kaczki. *Confetti* zasłały prawie zupełnie park krakowski, kapelusze i twarze pań naszych; włosy panienek od różnobarwnych *confetti* skryły się w słońcu, papierki okalały i różowe karczki pań... Ach te karczki!...

Orkiestra grała pięknie pod batutą p. Hocka. Kilkunastu śpiewaków z estrady miłe dobywało głosy.

Klnę się, że to wszystko widziałem na własne oczy, zachęcony, upojony. Nie wiem, jak się to stało, ale zapędziłem się w okolone ogrodzeniem miejsce. Zaszły mi drogę dwie panie i gromkim głosem krzyknęły: „Proszę kupić bilet“.

Zaskoczony tak w pierwszej chwili, nie wiedziałem co robić; stanąłem bez ruchu. Sięgam do kieszeni, wyjmuję srebrniaka — podaję. Panie wydają mi 75 centów z czarującym uśmiechem, mówiąc: „Teraz pan możesz swobodnie korzystać z wszelkich darów bożych; już pana nikt nie zatrzyma, z nas tylko takie niegrzeczne cerbery“.

Oprzytomniałem. Patrzę, zastawione stoły. Siadam. Milutka panienka podchodzi do mnie i przynosi herbatę. Z pięknych rączek biorę napój, nie wiedząc, jak podziękować. Za chwilę piękne dziewczątko przynosi cukru do herbaty i pyta: „Kanapki czy ciasta?“ Nie wiem, co z tego wybrać, najprędzej wybrałbym czarujące oczęta mojej Hebe.

Biorę kanapkę, tem bardziej, że stanął przede mną siniący i podał mi kieliszek wytwornego koniaku. Jem, piję i patrzę, błogosławiąc nadobną panienkę, która tak wspaniałą podała mi wieczerzę. Nie mógłem nawet podziękować mojej uroczej Hebe, tak czynną była i rachliwą. Pamiętała o wszystkich. Na tem miejscu serdeczne składam jej podziękowanie.

Wyszedłszy z zaczarowanego koła (nie Rydla), w którem tak pysznie się miałem, zastanawiam się nad tem, co zjadłem i wypiłem. Proszę posłuchać: Koniak, bułka z szynką, kanapeczka z pasztetem i serem, herbata, ciastko. I to wszystko za 25 (wyraźnie: dwadzieścia pięć) centów. Wspaniały pomysł, to urządzenie takiego bufetu. Kupcy nasi ofiarowali wiktuały i napoje, panie krzątały się — wszyscy byli radzi — no — i dochód z bufetu był znaczny. Takie urządzenie powinno być naśladowane przez wszystkie komitety festynowe.

Sprawozdanie moje się kończy. Wypada mi jeszcze zreasumować wszystko: festyn na rzecz „Pracy kobiet“ i Towarzystwa św. Wincentego à Paulo udał się wybornie pod względem kasowym i zabawowym. *Kronikarz.*

Festyn na bezpłatne Czytelnie na Śląsku, który się odbył w niedzielę 21 b. m., wypadł pomyślnie, co zawdzięczyć należy paniom: A. Drzewieckiej, M. Hercokowej, J. Sędzimirowej, W. Nyczównie, jak również p. dr. Jordanowi za bezinteresowne oddanie parku i p. Kotałowskiemu, który dzielnem prowadzeniem zabaw dziecinnych niemało przyczynił się do uprzyjemnienia festynu. Dzięki należą się i Szanownej publiczności krakowskiej, która licznem zgromadzeniem się dała dowód sympatyi dla celu, na który był festyn urządzony. Należy się też szczere uznanie p. Pieczarce za doskonały bufet, choć go o to dopiero w ostatniej chwili uproszono.

Z teatru letniego. Strauss rozpoczął wczoraj panowanie w teatrzyku parkowym. Ale tron to stary, już rdzą czasu okryty, widziany i podziwiany już oddawna. „Baron cygański“ już nie pociąga tyle publiczności, aby nią zapełnić cały teatrzyk. Trzebaby go chyba wystawić z niezwykłym przepychem, a na to zdobyć się nie potrafi dyrekcya teatru letniego. Trzebaby go wyposażyć w niezwykłe siły wokalne i komiczne, a o to trudno trupie prowincyonalnej.

Główny zarzut uczynić należy pod adresem wczorajszego dyrygenta. Kapelmistrz orkiestry 56 pułku piechoty p. Marek nie umie po polsku i z tego powodu nie chciał się podjąć prowadzenia batuty. Objął ją zastępczo jeden z wachmistrzów orkiestry i... zostawiał często śpiewaków na łasce opatrzności. Soliści nie umieli tedy utrafić w właściwą chwilę, wypadali z taktu i gubili się w swoich pieśniach. Szczególnie *recitativa* wczorajsze wołały o pomstę do nieba. Zespół cały byłby nie zły, bo wczorajsze siły są wystarczające w operetce teatrzyku letniego. Ale trzeba kapelmistrza, na gwałt kapelmistrza! Któż bowiem utrzyma na wodzy chór, orkiestrę, solistów?!

Rolę hr. Homonaya wypowiedział p. Zboiński, do niedawna aktor teatru miejskiego w Krakowie. Odbijał też od otoczenia całego poprawną dykcyą i szlachetnem traktowaniem roli; znać było, że to aktor w dobrej szkole kształcony. P. Nowicka (Saffi) bardzo ładnie wyglądała i śpiewała. W roli tytułowej wystąpił p. Hrehorowicz, którego głos nieco zmęczony, wyrówna się może po kilku przedstawieniach, p. H. bowiem na lat kilka przerwał swą karyerę artystyczną. Posiada on spory zasób rutyny i nader ważną zaletę, deklamuje bowiem wyraźnie i z poczuciem rytmu śpiewaczego, co nie jest rzeczą bynajmniej łatwą.

Arseną była p. Żochowska, Otokara z powodzeniem śpiewał p. Wicki. Żywioł komiczny reprezentowali p. Szymborka (Mirabella), pp.: Kosiński (Kalman Župan) i Benza (Carnero). Czardasza dzielnie odtańczyli p. Jerzyński wespół z p. Żochowską.

Wszystko dobrze, ale radzibyśmy zobaczyć jakąś istotną „nowość“ operetkową!

† **Dr Henryk Zeissberg**, o którego śmierci doniósł nam w sobotę telegram, zasługuje na obszerniejszą wzmiankę w pismach polskich, nietylko jako niegdyś profesor historyi powszechnej i austryackiej w uniwersytecie lwowskim, ale także jako autor wielu dzieł, traktujących o historyi polskiej. Zmarły należał do tych uczonych niemieckich, którzy z głęboką nauką łączyli niezwykłą sumienność i bezstronność i w badaniach swoich dążyli tylko do wyszukania prawdy, wolni zresztą od celów politycznych i narodowego szowinizmu.

Mianowany profesorem we Lwowie w r. 1865, uważał Zeissberg za obowiązek swój pracować na polu historyi krajowej, a więc polskiej. Mówi o tem wyraźnie motto, z Kroniki Galla zapożyczone, a umieszczone na karcie tytułowej najcelniejszego jego dzieła: *Die polnischen Geschichtsquellen im Mittelalter: „Ne frustra panem polonicum manducarem“.*

Jako przygotowanie do tej pracy, uwieńczonej nagrodą *societatis Jablonovianae* w Lipsku i tłómaczonej na język polski, posłużyły Zeissbergowi rozprawy poprzednio już ogłoszone, a więc: *Miseco, der erste christliche Beherrscher der Polen*, 1868, *Die Kriege Heinrichs II mit Bolesław Chrobry*, dyssertacya o koronacyi Bolesława Chrobrego i jego stosunku do Niemiec.

Przeniesiony w r. 1871 ze Lwowa do Innsbrucku, nie zaniechał zmarły prac swoich w tym kierunku i w ostatnich czasach jeszcze interesował się żywo historyą polską i źródłami dotyczącemi dziejów naszych. — Jako profesor umiał on pomimo suchego wykładu w uczniach swoich wzbudzić zamiłowanie do badań naukowych i wskazać im drogę umiejętnego traktowania historyi. Doskonale obznajomiony z nowszą metodą historyczną, wykształcił on też cały zastęp uczniów, którzy w dziejopisarstwie naszem niepoślednie zajęli stanowisko.

Zmarły był członkiem krakowskiej Akademii umiejętności, z której gmachu powiewa też żałobna chorągiew. W Wiedniu zajmował posadę dyrektora nadwornej biblioteki cesarskiej. Był on także swojego czasu nauczycielem historyi powszechnej arcyksięcia Rudolfa.

Z kasyna powszechnego. W sobotę odbyło się w tutejszem kasynie powszechnem przedstawienie amatorskie. Odegrano jednoaktówkę Al. hr. Fredry p. t. Kalosze“. Sztukę tę odegrano nader starannie. Panie Dworzakówny i Grabowicz, oraz pp. Juliusz Otto, Bolesław Sulimirski i Tyberg wywiązali się z zadania ku ogólnemu zadowoleniu i hojne brawa za pracę swą zbierali. Po przedstawieniu bawiono się ochoczo i tańczono do godziny 4 rano.

Aresztowanie. *Słowo Polskie* donosi: Opowiadano wczoraj wieczorem, że znany wydawca pism ludowych Kasper Wojnar został aresztowany pod Lublinem pod zarzutem kolportowania zakazanych przez cenzurę pism. Trudno na razie stwierdzić, ile w tej pogłosce prawdy.

Wedle zasięgniętych przez nas wiadomości, obiegająca po Lwowie wiadomość ma być prawdziwą.

Zgromadzenie ludowe, zwołane przez partyę socyalno-demokratyczną, odbyć się ma dziś wieczorem w ujeżdżalni pod Kapucynami. Referaty o „położeniu politycznem“ wygłoszą pp.: dr. Zygmunt Marek, Kurowski i poseł Daszyński.

Towarzystwo przyjaciół sztuk pięknych odbyło wczoraj doroczne walne obrady. Przewodniczył dr. Tomkowicz, który w ciepłych słowach wspomniał o stracie, jaką sztuka polska poniosła przez śmierć Juliusza Kossaka. Następnie zaznaczył przewodniczący, że sprawa budowy własnego domu postąpiła znacznie naprzód; plac pod budowę odebrano i rozpisano oferty, których termin upływa z końcem bieżącego miesiąca. Jest nadzieja, że z jesienią ozdobny gmach stanie pod dachem. Kosztorys z 75.000 złr. wskutek poczynionych zmian przez Radę miejską podwyższył się o kilka tysięcy. Dalej zaznaczył przewodniczący, że wystawy zbiorowe w roku zeszłym wywołały ruch zwiększony i przyczyniły się znacznie do podniesienia dochodów Towarzystwa. Dyrekcya przychodzi z wnioskiem podwyższenia o 10% płacy służbie ze względu na zwiększony ruch i zajęcie, jak niemniej z powodu podrożenia artykułów spożywczych.

Sekretarz Towarzystwa p. Seweryn Boehm odczytuje protokół z ostatniego zgromadzenia i przedkłada sprawozdanie z funduszu obrotowego, który w roku ubiegłym w dochodach i wydatkach wynosił 26.520 złr. 39 ct. Z funduszu tego wydano na zakupno dzieł 8.028 złr., na koszty nakładu premii 3.972 złr. Fundusz żelazny po przeniesieniu 25.000 do funduszu budowlanego, wynosił z końcem grudnia 1898 r. 7.200 złr. Fundusz pożyczkowy w dniu zamknięcia rachunków wynosił na pożyczkach u artystów 5.876 złr. 69 ct., w gotówce 653 złr. 7 ct, razem 5.520 złr. 76 ct. Fundusz budowlany po odtrąceniu wydatkowanych na nagrody konkursowe, plany, kosztorysy i t. p. 1.692 złr. 44 ct., a po dodaniu narosłych odsetek wynosił 24.274 złr. 50 ct.

W roku ubiegłym sporo nowych przybyło członków. W salonach Towarzystwa wystawiono 534 dzieł sztuki; ze wstępów i sprzedaży dzieł wpłynęło 13.210 złr.

Zarządowi na wniosek p. Filochowskiego uchwalono absolutoryum. Przystąpiono do wyboru pięciu ustępujących członków dyrekcyi i wybrano ponownie pp.: dra Stanisława Tomkowicza, Tadeusza Stryjeńskiego, Wincentego Wodzinowskiego, Leona Wyczółkowskiego, p. Józefa Kotarbińskiego zaś w miejsce dra Franciszka Wiedygiera. Do komisyi kontrolującej weszli ponownie pp.: August Raczyński, Hipolit Filochowski, Julian Bereźnicki, na zastępców zaś pp.: Wacław Cholewicz, Ludwik Miński i Artur Stein.

Wniosek dyrekcyi o podwyższenie płac służby uchwalono.

Cz. Kieszkowski i „Potok“. Dowiadujemy się, że radca Czyszczan odroczył rozprawę przeciw Czesławowi Kieszkowskiemu o defraudacyę do chwili jego ujęcia lub dobrowolnego stawienia się.

Śledztwo w sprawie stowarzyszenia naftowego „Potok“ skierowane jest przeciw Czesławowi Kieszkowskiemu, hr. Karolowi Scipionowi i Stanisławowi Klobasie.

Referent podda całą tę sprawę osobnym badaniom.

Zmarli. Władysław Kwaśniewski, inżynier cywilny, zmarł w Kałuszu, przeżywszy lat 60.

Zofia Czarnecka, żona rzeźbiarza, przeżywszy lat 27, zmarła we Lwowie.

W Czerniowcach zmarł nagle radca sanitarny i starszy lekarz powiatowy, dr. Poras. Był on założycielem znanego sanatoryum w Solce.

Senat uniwersytecki we Lwowie uzyskał od krajowej Rady szkolnej pozwolenie używania sal szkolnych na projektowane już od dawna systematyczne wykłady popularne, które mają stanowić rodzaj wszechnicy ludowej. Wykłady rozpoczną się we wrześniu.

„Kuchnia ludowa“ we Lwowie. Zgromadzenie tego Towarzystwa odbyło się onegdaj. Postanowiono podwyższyć z powodu deficytu cenę obiadów. Odtąd obiady kosztować będą po 12 centów (dotąd 10 ct.).

Szpieg rosyjski. *Głos Przemyski* donosi: Przyaresztowany w nocy z czwartku na piątek szpieg rosyjski odebrał sobie życie w aresztach policyjnych, powiesiwszy się na kratach. Przy aresztowaniu znaleziono papiery, kompromitujące go.

Proces o Szczawnicę. Swojego czasu toczył się pomiędzy p. Feliksem Pławickim i p. Idą Lasocką proces o posiadanie dóbr Szczawnicy. W sądzie apelacyjnym p. Feliks Pławicki przegrał proces i dobra Szczawnica zostały przysądzone p. Idzie Lasockiej. Otóż donoszą teraz, że na skutek nadzwyczajnej rewizyi, wniesiesionej przez adwokata dra Feliksa Czesnaka imieniem p. Pławickiego, sąd najwyższy zniósł obydwa wyroki niższo sądowe, dla p. Pławickiego niekorzystne, i polecił krakowskiemu sądowi apelacyjnemu rozpatrzyć jeszcze raz sprawę i ponowny wydać wyrok.

Ślub. W Stanisławowie odbył się ślub p. Stanisława Szargi, profesora gimnazyalnego, z p. Amalią Dankiewiczówną, córką właściciela drukarni.

Z Kółek rolniczych. Chrzanów, 25 maja 1899. Dzisiaj odbył się tutaj zjazd delegatów Kółek rolniczych powiatu chrzanowskiego. Zgromadzenie odbyło się w sali obrad Rady powiatowej. Obrady zagaił dr. Guńkiewicz, dotychczasowy prezes zarządu powiatowego Kółek rolniczych. W przemówieniu zaznaczył ważność nastąpić mających wyborów 5 członków zarządu powiatowego na lat trzy, który wobec nowego statutu Towarzystwa Kółek rolniczych ma wielkie obowiązki i wielką odpowiedzialność i który też dlatego składać się powinien z ludzi, dających rękojmię, że obowiązkom tym podołają.

Oświadczywszy następnie, że sam ewentualnego wyboru nie przyjmie, zarządził wybory, których wynik jest następujący: Do zarządu powiatowego na lat trzy zostali, na 24 głosujących wybrani: Ks. Józef Łobczowski, proboszcz z Rudawy, Stanisław Polaczek, nauczyciel ludowy z Krzeszowie i Franciszek Urbańczyk, inżynier z Chrzanowa, jednogłośnie; Antoni Lipka i Jan Taborski, włościanie, absolutną większością głosów.

Delegatami na zebranie ogólnej Rady, które ma się odbyć w Krakowie dnia 4 i 5 lipca b. r., wybrani: ks. Franciszek Szewczyk, Michał Miodeński, dr. Guńkiewicz, Franciszek Kaapik i Stanisław Polaczek.

Ukonstytuowanie się zarządu powiatowego nastąpi po zamianowaniu 2 delegatów przez Radę powiatową, 2 delegatów przez oddział Towarzystwa rolniczego i 1 delegata przez zarząd główny Tow. Kółek rolniczych.

Szkoły przemysłowe uzupełniające istnieją w naszym kraju w liczbie 47. W dniu 14 b. m uroczyście zakończono rok szkolny w jednej z takich szkół w Żywcu z udziałem delegata Wydziału krajowego, p. Ksawerego Kamockiego, który w dłuższem, serdecznem przemówieniu podniósł potrzebę oraz doniosłość istnienia takich szkół. Potem nastąpiło rozdanie nagród pieniężnych kilku najpilniejszym uczniom.

Wieczór literacki w Warszawie. Po raz pierwszy wystąpili onegdaj warszawscy literaci pod firmą własnej instytucyi (Kasa literacka) i *pro domo sua*. W sali resursy kupieckiej stawiło się sporo publiczności, a do niej przemówił pięknym wierszem sędziwy Adam Pług. Potem p. Mieczysław Frenkel odczytał piękne i przejmująco smutne „Widzenie“ Bolesława Prusa. Ukazał się dalej na katedrze Maryan Gawalewicz, który opowiedział prozą i wierszem dzieje konkursu, na którym laureatką została.. wiosna. Ostatni w pierwszej części przemówił ks. Zygmunt Chełmicki.

W półgodzinnej przerwie goście przeszli do bocznych salonów, gdzie podawano herbatę, ciasta lody i chłodniki. Gwar bardzo ożywionej rozmowy umilkł dopiero, gdy dzwonek zapowiedział wejście na katedrę Wacława Sieroszewskiego (Sirko), który w sposób malowniczy i realny zarazem roztoczył przed słuchaczami groźny obraz z życia ludów wschodn. Po nim znów Edward Lubowski opowiedział, jak p. January stał się „niewolnikiem swego dowcipu“.

Wreszcie na katedrze ukazał się Henryk Sienkiewicz, witany owacyjnie przez wszystkich, i wysnuł tak, jak tylko on to potrafi, jedną z prześlicznych swych fantazyj „Na Olimpie“, wywołując ogromny zachwyt wśród słuchaczów. Wszyscy opuszczali salę, pozostając pod czarem słów jego, i będzie ten wieczór pierwszy literacki jednem z najmilszych wspomnień z życia towarzyskiego Warszawy.

Towarzystwo studentów polskich w Monachium na posiedzeniu, odbytem w dniu 29 kwietnia, zaprotestowało przeciw postąpieniu Towarzystwa „Zjednoczenie młodzieży polskiej zagranicą“, które wydało odezwę do studentów uniwersytu warszawskiego i drugą (po rosyjsku) do instytutów naukowych rosyjskich, a solidaryzującą się z ruchem rosyjskich studentów. Towarzystwo studentów polskich w Monachium wychodzi z zapatrywania, że w obecnych stosunkach młodzież polska, choćiażby w duchu solidaryzowała się z ruchem moskiewskich studentów, ze względu na swoje położenie nie powinna czynnie popierać ich żądań, choćby najsłuszniejszych.

Prof. Braun, dyrektor kliniki położniczej w Wiedniu, obchodził onegdaj 70 rocznicę urodzin swoich. Z tego powodu liczne grono asystentów i uczniów urządziło serdeczną owacyę profesorowi.

W Kolinie odbyło się z udziałem arcyksięcia Ottona i licznej generalicyi odsłonięcie pomnika, ustawionego ku czci poległych w pamiętnej bitwie pod Kolinem w r. 1757.

Dżuma. Wiadomości z Aleksandryi nie są pomyślne. Już kilkanaście osób zapadło na dżumę. Również w Zagazig i Ismaili nad kanałem Suezkim zachorowało kilka osób na tę groźną chorobę. Rada sanitarna w Port Said energiczne przedsięwzięła środki ostrożności.

Co wolno Polakom w Prusach? — można się zapytać wobec następującego faktu. Siedmiu parafian ze Srebrnejgóry pod Wapnem którzy tworzyli banderyę podczas wizytacyi ks. arcybiskupa Stablewskiego, otrzymało mandaty karne za wzięcie udziału w pochodzie, na który w myśl prawa o stowarzyszeniach z dnia 11 marca 1850 roku nie było potrzebnego pozwolenia. Mają oni zapłacić po 15 m. kary, lub każdy odsiedzieć po 3 dni więzienia, wnieśli jednak rekurs. Więc banderya, złożona aż z 7 parobków, może się utworzyć dopiero za pozwoleniem opiekuńczego rządu, który powołuje się na ustawę o stowarzyszeniach. Chyba owi parobcy powinni byli ułożyć statut, zwołać zgromadzenie konstytuujące, otrzymać potwierdzenie rządu i dopiero wówczas utworzyć banderyę. Oczywiście tymczasem ks. arcybiskup Stablewski już dawno siedziałby w swoim pałacu biskupim.

Mianowania. Cesarz zamianował starostę, dra Ignacego Dembowskiego, radcą namiestnictwa galicyjskiego i referentem dla spraw administracyjno-ekonomicznych przy krajowej Radzie szkolnej.

Z kalendarza. W poniedziałek, 29 maja: Maksymiliana b. i Teodozyi; we wtorek, 30 maja: Feliksa pap. i męcz.; we środę 31 maja: Petronelli i Anieli Merici.

Wschód słońca we wtorek, 30 maja o godzinie 3 m. 38, zachód o godz. 7 m. 36. Długość dnia g. 15 m. 58.

Z krak. obserwatoryum. Dnia 28 maja pogoda, termometr od 8,6 doszedł do 16,9° C. Barometr z małym ruchem.

Dnia 29 maja o godzinie 7 rano stan barometru był 743,1 mm., termometru 8,8° C. Wiatr północny.

Repertoar teatru miejskiego.

We wtorek 30 maja: „Zaczarowane koło“, baśń dramatyczna w 5 aktach L. Rydla, ilustrowana muzyką F. Szepskiego (po raz 11).

We środę 31 maja: „Popychadło“, komedya w 4 aktach Jana Szutkiewicza (po raz 23). Przedstawienie popularne.

We czwartek 1 czerwca teatr zamknięty.

W piątek 2 czerwca: „Ciotka na wydaniu“, komedya w 1 akcie J. Blizińskiego. „Lelewel“, dramat w 5 aktach, osnuty na tle wypadków sierpniowych 1831 r. w Warszawie, napisał St. Wyspiański. (Przedstawienie popularne).

W sobotę 3 czerwca: „Spirytyzm“, sztuka w 3 aktach W. Sardou (nowość).

TEATR.

(„Zgaszeni“ Sztuka w pięciu aktach nagrodzona na konkursie imienia Paderewskiego. Napisał Bogdan Ronikier).

Z szarych mętów życia zaczerpnął autor „Zgaszonych“ tematu do swojej sztuki, która, jako utwór nagrodzony na ostatnim warszawskim konkursie imienia Paderewskiego, usprawiedliwione budziła oczekiwanie i zainteresowanie. Fala kataklizmów finansowych, która w ostatnich czasach przeszła ponad społeczeństwem galicyjskiem, ciągnąc za sobą po dziś dzień nieprzerwany szereg katastrof, wywołanych nadużyciami finansowemi jednostek z uprzywilejowanych sfer towarzyskich, dostarczyła tym razem p. Ronikierowi wątku do tego utworu. Jak wszystkie poprzednie tego autora prace, skupiają w sobie „Zgaszeni“ wyłącznie ujemne rysy społeczne,

analizując złe w całej jego rozciągłości i z wszystkiemi następstwami. W tem leży przyczyna, że tło sztuk p. Ronikiera jest w ogóle nazbyt szare, obserwacya wytężona wyłącznie w kierunku wydobycia na jaw zgnilizny moralnej, nie zwraca się w inne dziedziny życiowych objawów, nie uderza jej to, co jasne, promienne, pogodne, nie zwraca jej uwagi, co wnieść może śmiech lub wesołość. Nie podnosimy tego jako zarzutu, bo każdy indywidualizm wytworzyć sobie musi własną sferę myśli i obserwacyi. P. Ronikier jako autor dramatyczny, wyrobił sobie już wyrazistą markę, jako pesymista, który z niepospolitą intuicyą przeprowadza analizę psychologiczną występku pociągającego za sobą katastrofy rodzinne. W „Zgaszonych“ metoda powyższa twórczości autora jego, że się tak wyrazimy, maniera pisarska, znalazły rozległe pole i dały dzieło niewątpliwie interesujące, posiadające kilka scen silnych, ale wskutek zbyt wielkiego nagromadzenia kolizyj dramatycznych, zabrakło autorowi siły do utrzymania jednolitości napięcia i stopniowania akcyi do końca. Stąd w ostatnich dwóch aktach utwór robi wrażenie rzeczy niedociągniętej, a słuchacz przygotowany doskonałą ekspozycyą i silną budową dwóch pierwszych aktów, do rzeczy jędrnie i konsekwentnie rozwiązanej doznaje rozczarowania.

Osnowa dziwnie przypomina jednę z głośnych defraudacyj finansowych, której widownią było nasze miasto. Dyrektor główny pewnej akcyjnej instytucyi ziemiańskiej, Bronisław Drewczyński, człowiek żonaty, posiadający dwoje dorosłych dzieci, popełnia wielkie nadużycie kasowe, przywłaszczywszy sobie 200.000 z funduszów Towarzystwa. Autor rozpoczyna akcyę w chwili, gdy zgromadzeni w jego prywatnem mieszkaniu ziemianie, odbyć mają zgromadzenie i wybrać komisyę dla zbadania stanu funduszów. Chwilę tę pragnie odwlec Drewczyński i w tym celu używa pośrednictwa wpływowego sędziwego swego ojca, będącego prezesem rady, aby odroczyć wybór komisyi. Ten spełnia prośbę syna, ale podejrzenie, a następnie przyznanie się jego do winy, przyprawia starca o śmierć.

Drewczyński ma jeden plan wybrnięcia z kłopotliwej sytuacyi: pragnie córkę swą wydać za bogatego dyrektora banku mieszczańskiego, p. Szagę, i jego pieniędzmi pokryć następnie deficyt. Nie obchodzi go to nic, że córka kocha jednego z młodych urzędników instytucyi, a nienawidzi narzuconego konkurenta; on pragnie przedewszystkiem przyspieszyć ślub, aby nie zostawić Szadze czasu do zoryentowania się w sytuacyi i cofnięcia danego przyrzeczenia.

Tymczasem katastrofa zbliża się szybkim krokiem. Komisya rewizyjna została wybrana i ma rozpocząć czynności, a działalnością jej kieruje główny kontrolor Starłowski. Jest to śmiertelny wróg Drewczyńskiego, utrzymujący od lat kilkunastu romans z żoną Drewczyńskiego. Akt trzeci sztuki rozpoczyna się sceną, gdzie Marya przybywa do gabinetu Starłowskiego. Podczas tej wizyty wchodzi Drewczyński, oddala żonę, a pokrywając swe wzburzenie, prosi Starłowskiego, aby wyrządził mu przysługę i zachorował na dni parę. Dla umotywowania tego żądania, wyjaśnia mu Drewczyński stan rzeczy, wtajemnicza go w sprawę małżeństwa Szagi z córką swą Janiną, tłomaczy konieczność zwłoki w działalności komisyi ze względu na ewentualność, że Szaga się cofnie. Starłowski odrzuca propozyę a wówczas sprawa załatwia się pomiędzy dwoma wrogami pojedynkiem. Obydwaj piszą kartki, że dobrowolnie odbierają sobie życie. Pistolet Starłowskiego nie wypala, natomiast Drewczyński korzysta ze sposobności i rani śmiertelnie przeciwnika.

Samobójczy ten rzekomo zamach Starłowskiego, odwraca podejrzenie komisyi od Drewczyńskiego, a zwraca je na Starłowskiego. Na szczęście przychodzi on do zdrowia, a Drewczyński, dowiedziawszy się o tem z ust odpalonego przez siebie konkurenta córki Szyrskiego, ucieka za granicę.

Komisya śledcza staje tymczasem w mieszkaniu Starłowskiego zawiadamia go o odkrytym deficycie. Na zapytanie, kto go mógł popełnić, Starłowski głosem stanowczym odpowiada: „ja“ i zarazem dodaje, że deficyt ten w przeciągu kilku dni wyrówna ze swego majątku.

Autor popełnia tu dwie niekonsekwencye. Aczkolwiek bowiem niespodziewany ten wybuch szlachetności, będący pewnego rodzaju ekspiacyą za uwiedzenie żony Drewczyńskiemu, jest efektem dramatycznym wstrząsającym, to z drugiej strony trudno wytłomaczyć, co umotywowaćby mogło u człowieka tak bogatego, jak Starłowski popełnienie sprzeniewierzenia.

Akt piąty i ostatni sztuki przynosi już tylko dopełnienie szczegółów akcyi, które przewlekają rzecz, nie podnosząc w niczem artystycznej wartości sztuki, która właściwie kończyć się po winna na epizodzie ucieczki Drewczyńskiego. Dyrektor Szaga na wieść o sprzeniewierzeniu, popełnionem przez przyszłego teścia, cofa się a natomiast Szyrski proponuje Janinie wyjazd za granicę i wspólne tam z nią pożycie. Edward Drewczyński, brat Janiny, melodramatycznym wybuchem zaznacza swą wiarę w uczciwość i szlachetność ojca i na tem sztuka się kończy.

Dla dopełnienia tła obrazu, dla uzasadnienia następstwa zdarzeń, powinien był autor pomysł główny pogłębić i ukazać nam motywy i pobudki, które pchają Drewczyńskiego i jemu podobnych na tory występku i zbrodni. Podany przez autora motyw niewierności żony jest niedostatecznym. Tu należało sięgnąć głębiej, ukazać złe w całej nagiej prawdzie i ohydzie, odsłonić gorący wir namiętności, hulaszczego życia i tych wszystkich ubocznych przyczyn, wywołujących życiowy kataklizm. To złe, które na hańbę naszą w naszem zwłaszcza galicyjskiem społeczeństwie, domaga się radykalnej chłosty, subtelnej analizy i wydobycia na jaw szczegółów ku przestrodze i zbudowaniu.

W rysunku typów i charakterów „Zgaszeni“ nie przynoszą postaci, któreby wiele dostarczały pola do gry scenicznej. Jest to rzeczą zupełnie naturalną, gdyż tam, gdzie na pierwszym planie umieszczony interes społeczny sztuki, plastyka sceniczna odgrywać musi rolę podrzędną. Mimo to główne role w grze artystów naszych wypadły ku ogólnemu zadowoleniu. Główna rola Bronisława Drewczyńskiego znalazła bardzo inteligentnego wykonawcę w p. Zawadzkim, który z właściwą sobie intuicyą umiał zaakcentować dramatyczne jej momenta. P. Sobiesław traktował z wielką miarą artystyczną i powściągliwością ładną rolę Starłowskiego, dając w scenie, poprzedzającej pojedynek, kilka pomysłów i ładnie opracowanych szczegółów. P. Kotarbiński stworzył pełen prawdy i szlachetnego rysunku typ sędziwego prezesa rady ziemian, a pp. Roman i Solski w rolach dyrektora Szagi i Mieczysława Szyrskiego, dali sylwetki bardzo interesujące i starannie wyzyskane. Panna Pomian, jako Marya Drewczyńska za mało rozwinęła uczucia i siły dramatycznej, panna Przybyłkówna z wdziękiem odegrała rolę Janiny. Całość wypadła bez zarzutu. *W. Pr.*

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Dla dogodności osób, przebywających w kąpielach, będziemy, wyjątkowo podczas sezonu kąpielowego, przyjmować od nich prenumeratę także tygodniowo, licząc z przesyłką pocztową po 45 cent. za tydzień.

Za każdą zmianę adresu dopłaca się 20 centów.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Encyklopedya „Macierzy polskiej“.** Ze sprawozdania „Macierzy polskiej“, ogłoszonego drukiem za rok ubiegły, zarząd Macierzy podaje do wiadomości, że po wyczerpaniu pierwszego nakładu encyklopedyi „Macierz“ przygotowuje drugą edycyę tego wydawnictwa. Korzystamy z tego szczegółu, aby zwrócić uwagę zarządu „Macierzy“, że „Encyklopedya“ w pierwszem wydaniu przygotowaną była tak nieudolnie, wykazywała takie braki w szczegółach, zwłaszcza w dziedzinie rzeczy polskich i osobistości żyjących i pracujących, że byłoby błędem nie do darowania, gdyby nakład pierwszy Encyklopedyi w drugiem wydaniu bez zmian powtórzono. Zmiany te zaś powinny się zasadzać nietylko na uzupełnieniu, rozszerzeniu i pogłębieniu tekstu, ale także na skróceniu życiorysów wielu lwowskich osobistości, które redakcya „Macierzy“ z pominięciem uczonych i pracowników całej Polski, pasowała na wielkości.

— **„Życia“** Nr. 15 zawiera: Sierosławskiego „Brzask“, St. Przybyszewskiego „W godzinie cudu“, Jana Kleczyńskiego „Słońce“, W. Moraczewskiego „Wasyl Stefanyk“, dalej poezye St. Brzozowskiego, oraz ilustracye Wyspiańskiego, Weissa i Bieka.

— **„Młodości“** Nr. 6 zawiera: Cezarego Jelleńty „Fizyognomia polityczna Słowackiego“, Macieja Szukiewicza wiersz na cześć Szopena, Andrzeja Stopki „Baśń kościeliska“ i t. d. Ilustracye: portret Słowackiego i Szopena wykonali pp. Procajłowicz i Weiss.

— **W „Przewodniku naukowym i literackim“** p. Leopold Méyet ogłasza nieznane listy Słowackiego, p. Śaitka przedstawia „zarys pojęć o narodzie, dr. Papée omawia najnowsze dzieło o Sobieskim, pióra Tadeusza Korzona.

— **Wiadomości artystycznych** nr. 10 prócz artykułu o Chopinie, zawiera obfity dział sprawozdawczy z koncertów w Krakowie i innych miast.

— **„Polaka“** nr. 5 za maj zawiera artykuły: Juliusz Słowacki (z portretem poety). Siła narodu polskiego. List rekruta. Sprawy polskie w zaborze rosyjskim, pruskim i austryackim. Na obczyźnie. Rozmaitości. Poezye: „Hymn“, „Testament mój“ i „O zachodzie słońca na morzu“. Ilustracye: Medalion Słowackiego dłuta Oleszczyńskiego, oraz „Przysięga“ i „Duch“ z cyklu „Lituania“ Grottgera.

Dział ekonomiczny.

Zwołanie państwowej rady rolniczej. Minister rolnictwa zwołał radę rolniczą na drugą sesyę, mającą trwać od 29-go do 31-go maja. Posiedzenia rady poprzedziły w dniach 27-mym i 28 maja obrady subkomitetów. Ze spraw ważniejszych, które będą traktowane na posiedzeniach rady, zasługują następujące na wymienienie: 1) Wnioski subkomitetu w sprawie stosownej organizacyi zastępstwa rolniczych interesów ze szczególnem uwzględnieniem przedłożenia rządowego o organizacyi zawodowych stowarzyszeń rolniczych. 2) Wnioski subkomitetu w sprawie środków do popierania rolniczych stowarzyszeń przez rząd. 3) Wnioski subkomitetu i członka Walza o stosownej organizacyi ubezpieczenia od gradobicia. 4) Wnioski członka Sanda i hr. Carpine o reformie giełd produktowych. 5) Wybór subkomitetów i referentów dla opracowania kwestyi wywozu owoców i kwestyi kredytu rolniczego. 6) Wnioski członków rady o obniżeniu ceny i ułatwieniu kupna soli bydlęcej, o potrzebie popierania mleczarstwa i o zaprowadzeniu jednolitych, łatwo zrozumiałych dla każdego taryf kolejowych bez przywilejów dla pewnych krajów lub stacyj. 7) Wniosek w sprawie przygotowania materyału do układu nowej taryfy cłowej, do mających się zawrzeć nowych traktatów handlowych i dla uregulowania stosunków ekonomicznych z Węgrami.

Stan zasiewów w Niemczech przedstawiał się w połowie bm., jak następuje, jeżeli przyjmiemy 1 za stan bardzo dobry, 2 za dobry, 3 za średni:

Pszenica ozima 2·2, jara 2·3, orkisz 2·0, żyto ozime 2·6, jare 2·3, jęczmień 2·3, owies 2·4, koniczyna 2·5, lucerna 2·5, łyki 2·2.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy“.

Lwów, 29 maja. *(Telefonem.)* Dziś o godz. 11 przed południem zebrała się w gmachu Wydz. krej. rada kolejowa. Przewodniczył w zastępstwie marszałka Chamiec. Obecni byli z Krakowa: Falter i Leo, a nadto: Głąbiński, Jędrzejowicz, Piepes-Poratyński, Roiński, Sala, Seferowicz, Struszkiewicz, Trzecieski i Kolischer.

Uchwalono wnioski o zwołanie ankiety w sprawie utworzenia biura taryfowego i przyjęto bez zmiany uchwały sejmowe w sprawie kolei krajowych. Zajmowano się wnioskiem Trzecieskiego, co do obniżenia kosztów kolei Łupków-Cisna. Inne sprawy załatwiono bez dyskusyi wedle przedłożeń.

Lwów, 29 maja. *(Telef.)* Rozprawę Wachnianina przeciw Breiterowi i Łucykowi, na dziś zapowiedzianą, odroczono celem wezwania nowych świadków.

Przegląd donosi, że Galicyjska Kasa Oszczędności podwyższyła eskont weksli na 6 i na $6^{1}/_{2}$ procent, stosownie do uznania dyrekcyi, a na $5^{1}/_{2}$ procent eskont weksli Towarzystw Zaliczkowych. Postanowienie to wywołało powszechne niezadowolenie.

Ruch Katolicki zaprzecza wiadomości, jakoby O. O. Jezuici zamierzali budować w Galicyi nowe klasztory.

Dzisiejsza *Gazeta Lwowska* podaje zaprzeczenie, jakoby rząd domagał się od metropolity Kuiłowskiego odstąpienia części dochodów na biskupstwo stanisławowskie.

O dzierżawę teatru tutejszego ubiegać się ma Stanisław Lesser, dyrektor teatru z Lublina.

Kołomyja, 29 maja. Aresztowano tu generalnego zarządcę dóbr Jędrzejowicza, ze Słobódki leśnej, niejakiego Ehrenbrodta, pod zarzutem krzywoprzysięstwa.

Grac, 29 maja. Starokatolicki duchowny Ferk chciał tu w jednej restauracyi wygłosić wczoraj kazanie. Policya i namiestnictwo zakazały agitować w ten sposób.

Salcburg, 29 maja. Przy wyborze uzupełniającym do Sejmu wybrany został poseł do Rady państwa Antoni Hueber.

Berlin, 29 maja. Kongres lekarski przeciw gruźlicy został zamknięty. Na ostatniem posiedzeniu wyraził członek Izby panów Knesebeck, imieniem cesarzowej nadzieję, że obrady kongresu uwieńczone będą pomyślnym skutkiem. Delegat francuski Brouardel zaprosił członków kongresu na przyszłoroczny międzynarodowy zjazd lekarzy do Paryża.

Szczecin, 29 maja. Strejk marynarzy tutejszych został ukończony, ponieważ właściciele okrętów zgodzili się na żądane przez marynarzy ustępstwa.

Petersburg, 29 maja. Ministerstwo spraw wewnętrznych zakazało sprzedaży pojedynczych numerów niedawno założonego dziennika *Rossija*, redagowanego przez byłego współpracownika *Nowoje Wremia* p. Amfiteatrowa.

Ryga, 29 maja. Podczas rozruchów robotniczych padło trupem 42 robotników.

Rzym, 29 maja. Kardynał di Pietro wczoraj uroczyście otworzył synod, na który przybyło 53 arcybiskupów i biskupów łacińsko-amerykańskiego kościoła. Obradom synodu przewodniczyć będzie ks. Casanowa, arcybiskup z Santiago di Chile.

Paryż, 29 maja. Nota *Agencyi Havasa* zaprzecza stanowczo doniesieniom o mającym nastąpić strejku robotników ciesielskich, pracujących przy robotach około wystawy paryskiej.

Belgrad, 29 maja. Podczas nieobecności króla Aleksandra, która potrwa ze 2 miesiące, regencyę sprawować będzie rada ministrów.

Konstantynopol, 29 maja. Rada sanitarna na nadzwyczajnem posiedzeniu zarządziła dziesięciodniową kwarantannę dla okrętów, które po dniu 18 maja opuściły jeden z portów egipskich.

Londyn, 29 maja. *Biuro Reutera* donosi z Hagi: Druga sekcya konferencyi (Czerwony krzyż i konwencya genewska) obradowała nad aktem konferencyi brukselskiej z r. 1874 a szczególniej nad jej artykułami 23 — 34, w których jest mowa o jeńcach wojennych.

Rada miejska Hagi urządziła w sobotę na cześć delegatów wspaniały koncert.

Madryt, 29 maja. Zwłoki Castelara przewieziono tutaj i złożono w przedsionku parlamentu, zamienionym na wspaniałą kaplicę. Pochodowi żałobnemu z dworca do parlamentu towarzyszył prezydent ministrów, Silvela, kilku członków gabinetu, kilku generałów, ubranych po cywilnemu, wiele korporacyj studeckich i wielkie tłumy publiczności.

Madryt, 29 maja. Pogrzeb Castelara ze względu na życzenie rodziny nie odbędzie się na koszt państwa. Stanowisko ministra wojny, gen. Polavieja, ma być zachwiane z powodu, że odmówił asystencyi wojska przy pogrzebie Castelara. Nawet dzienniki przychylne rządowi uderzają za to na niego.

Sytuacya.

Wiedeń, 29 maja. *(Telefonem.)* Cesarz przyjął na posłuchaniu ministra skarbu dra Kaizla i węgierskiego ministra honwedów Fejervary'ego, który z Kolina tu przybył.

Przybyli do Wiednia ministrowie węgierscy Szell, Lukacs, Hegedues i Daranyi i wespół z ministrem dworu cesarskiego Szechenyim i Fejervarym odbyli naradę. Po południu przyjmie cesarz Szella na posłuchaniu. Ministrowie węgierscy zabawią tu do środy.

Wiedeń. 29 maja. *(Telefonem.)* Cesarz przyjął na posłuchaniu byłego ministra Filipa Zaleskiego i jego żonę Aleksandrę.

Wiedeń, 29 maja. *(Telefonem.)* Ponieważ Koloman Szell złożyć ma Sejmowi węgierskiemu oświadczenie w sprawie przesilenia i ugody austro-węgierskiej na posiedzeniu dnia 2 czerwca, przeto sądzą, że rozstrzygnięcie przesilenia nastąpi przed Bożem Ciałem.

Wiedeń, 29 maja. *(Telefonem.) N. Fr. Presse* donosi, że wybitne osobistości pozaparlamentarne starają się doprowadzić do tego, aby parlament uczynić zdolnym do pracy i w ten sposób przesilenie rozwiązać.

Wiedeń, 29 maja. Znowu pojawiły się pogłoski, że czynione są usiłowania, aby palament uczynić zdolnym do pracy. Myśl ta mianowicie ma być propagowana przez „najwyższe sfery“. Naturalnie nie da się stwierdzić, ile w tem jest prawdy, w każdym razie jednak pogłoski te nie są pozbawione prawdopodobieństwa.

Tak samo zajmują się tu uparcie kwestyą ustąpienia hr. Thuna. Obecnie wymieniają głównie jako kandydatów na przyszłego prezydenta ministrów: ks. Alfreda Lichtensteina, hr. Schönborna i br. Dipauli'ego.

Wiedeń, 29 maja. *(Telefonem.) N. Fr. Presse* donosi: W kołach parlamentarnych mówią, że że rząd ma zamiar jak najszybciej parlament zwołać.

Wiedeń, 29 maja. *(Telefonem.) Sonn- u. Montags Ztg* donosi: „Jak nam z Budapesztu piszą, zupełnie ma być wykluczonem, aby rozstrzygnięcie wypadło przeciw stanowisku, zajętemu przez rząd węgierski, wobec czego należy się spodziewać dymisyi gabinetu hr. Thuna“.

Ten sam dziennik donosi z Pragi: Gdyby hr. Thun ustąpił, utworzonoby taki gabinet, pod którego egidą nastąpićby musiało porozumienie się narodowości w Czechach i uruchomienie parlamentu; na czele takiego gabinetu stanąłby mąż, którego nazwisko sympatyczne jest dla Niemców i który wielkiem się cieszy poważaniem w szeregach posłów czeskich.

Praga, 29 maja. Poseł Herold przemówił na zebraniu wyborców. Wspomniał o ugodzie austro-węgierskiej i wypowiedział zdanie, że na razie nie ma mowy o poważnem przesileniu w łonie gabinetu hr. Thuna. Prawdopodobnie wynalezionym będzie sposób zażegnania konfliktu. Mowca omawiał następnie sprawę językową i zaznaczył, że nieprawdą jest, jakoby hr. Thun ułożoną na podstawie § 14 ustawę językową przedłożył już reprezentantom czeskim. W końcu omówił dr. Herold „program“ niemieckich posłów i nazwał go elaboratem katów i ignorantów, halucynacyą nędznych psychopatologicznych dekadentów.

Berno, 29 maja. *Lidove Noviny* donoszą w telegramie z Wiednia, że pewnem jest, iż przesilenie będzie wymagało jeszcze dalszych ofiar. Mianowicie jedną z pierwszych ofiar przesilenia ma być minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski, który ponosi główną winę zawikłania, ponieważ przedstawił w kołach miarodawczych „formułkę“ Szella w świetle korzystnem.

Budapeszt, 28 maja. W kołach politycznych podnoszą, że rząd austryacki przedłożyć ma projekt porozumienia się w ten sposób, aby nowe statuty banku państwowego ustanowić i wprowadzić w życie nową organizacyę tej instytucyi.

Sprawa Dreyfusa.

Paryż, 29 maja. Dzisiaj rozpoczynają się publiczne posiedzenia trybunału w sprawie Dreyfusa, jakoteż obrady sądowe w sprawie Déroulède'a i Haberta.

Zarządzono rozległe środki policyjne celem utrzymania porządku w Pałacu Sprawiedliwości. Minister wojny Krantz ze swej strony zakazał oficerom bywać w Pałacu Sprawiedliwości w ciągu tego tygodnia.

Obrady trybunału w sprawie Dreyfusa rozpoczynają się o godzinie 12 w południe. Ballot-Beaupré zakończy czytanie swego sprawozdania we wtorek po południu; poczem rozpocznie się obrona. Mowa adwoka Mornarda skończy się zapewne we środę około godziny 5 po południu. — Generalny prokurator Manau wygłosi swą mowę we czwartek.

Paryż, 29 maja. *Temps* potwierdza wiadomość, że referent sprawy Dreyfusa, radca Ballot-Beaupré, w sprawozdaniu swem, przedłożonem trybunałowi kasacyjnemu, oświadczył się za skasowaniem wyroku i unieważnieniem procesu z 1894 roku, oraz przekazaniem sprawy Dreyfusa nowemu sądowi wojennemu.

Generalny prokurator Manau i obrońca Dreyfusa adwokat Mornard postawią takie same wnioski, jak Ballot-Beaupré.

Mowy referenta, prokuratora i adwokata potrwają ze cztery dni. Ostatecznie decydujące posiedzenie trybunału kasacyjnego odbędzie się w piątek i decyzya trybunału zapadnie prawdopodobnie w piątek wieczór, a najdalej w sobotę w południe.

Według powszechnego mniemania wyrok trybunału zgodny będzie z wnioskami referenta; a w takim razie niezwłocznie wydane zostaną rozporządzenia celem sprowadzenia Drefusa do Francyi.

Wobec zbliżającego się rozwiązania proces Dreyfusa budzi obecnie coraz większe zaciekawienie. Wczoraj rozdawano karty wstępu na publiczne posiedzenie trybunału pośród olbrzymiego natłoku ubiegających się o prawo wstępu.

Paryż, 29 maja. Większa część dzienników wyraża przekonanie, że trybunał kasacyjny uchwali rewizyę procesu Dreyfusa i przekaże sprawę nowemu sądowi wojennemu. Tylko dzienniki antirewizyonistyczne sądzą, że wyroku trybunału nie można jeszcze przewidzieć.

Siècle donosi już, że nowy sąd wojenny w sprawie Dreyfusa zbierze się w Breście.

Paryż, 29 maja. *Siècle* pisze, że fałszywe listy cesarza Wilhelma do Dreyfusa ułożone zostały z konwencyonalnego listu, pisanego przez cesarza niemieckiego do generała Boisdeffre'a, z którym cesarz spotkał się na manewrach w Rosyi.

Bułgarska mowa tronowa.

Sofia, 29 maja. W obecności księżnej Klementyny, księcia Filipa Koburskiego, oraz książąt: Borysa i Cyrylla, otworzył książę Ferdynand nadzwyczajną sesyę Sobrania mową tronową, w której najprzód podziękował za dowody sympatyi, jakie otrzymał z powodu zgonu swej niezapomnianej małżonki.

Przechodząc do spraw zagranicznych, stwierdził książę przyjazne stosunki Bułgaryi do Rosyi, jej oswobodzicielki, oraz do innych mocarstw i państw ościennych, a szczególniej do Porty. — W myśl tych przyjaznych stosunków wzięli przedstawiciele Bułgaryi udział w konferencyi pokojowej w Hadze.

Z powodu ustąpienia poprzedniego gabinetu, książę apelował do ludu, a nowe wybory wprowadziły do Sobrania najwybitniejszych przedstawicieli wszystkich stronnictw politycznych. Następnie zapowiada mowa tronowa wniesienie projektu ustaw o konwersyi długu państwowego i ustawy o układzie z kolegami wschodnimi, a kończy się wezwaniem do posłów, aby te sprawy jak najprędzej załatwili, mając na oku trudne położenie finansowe kraju, oraz ochronę jego kredytu.

Sobranie wybrało swym przewodniczącym posła Waczewa, należącego do stronnictwa rządowego.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 29 maja 1899.

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	100	75
„ „ srebrna	100	35
4% renta austryacka złota	120	15
4% „ „ koronowa	100	35
4% „ węgierska złota	119	50
4% „ „ koronowa	97	—
Akcye Banku austro-węgierskiego	915	—
„ kredytowe	357	15
Londyn	120	50
Marki	58	$95^{1}/_{2}$
20-to Markówki	11	75
20-to Frankówki	9	55
Włoskie banknoty	44	$67^{1}/_{2}$
Dukaty	5	67
Węgierskie Losy Premiowe	161	50
Losy tureckie	65	25
Akcye Anglobanku	152	75
„ Unionbanku	317	50
„ Bankverein	276	75
„ Laenderbanku	242	25
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	289	50
„ „ Południowej	55	25
„ „ Elbethal	268	50
„ „ Nordbahn	3350	—
„ „ Staatsbahn	356	50
„ „ Alpine	237	50
„ Tureckie Tabaczne	140	—
Ruble	127	—
Berlin, 29 maja 1899.		
Banknoty austryackie	169	85
Krótki Wiedeń	169	55
Banknoty rosyjskie	216	85
Krótka Warszawa	216	60
$4^{1}/_{2}$% Listy polskie	—	—
Renta włoska	95	10
Akcye kredytowe austryackie	222	90
Ruble Ultimo	216	75
Wiedeń, 29 maja 1899.		
Spirytus gotowy	—	—
Cena nafty	—	—
Pszenica na jesień	8	92
Żyto na jesień	7	45
Owies na jesień	5	80
Kukurudza	4	74

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z dnia 29 maja 1899 r., godzina 1 w południe.

	Złr. wal. austr. płacą		żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	127	50	128	50
Marki niemieckie	58	75	59	05
Franki papierowe	47	65	48	05
20-to frankówki w złocie	9	53	9	59
II. Listy Zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hip.	110	—	111	—
$4^{1}/_{2}$% Listy zastawne Banku hip.	100	10	101	—
4% „ „ „ „	96	50	97	50
$4^{1}/_{2}$% Listy zastawne Banku kraj.	100	50	101	50
4% „ „ „ „	98	—	98	60
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. nieok.	97	25	98	—
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	97	25	98	25
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	95	60	96	50
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	97	75	98	50
6% Pożyczka krajowa z r. 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	96	75	97	75
4% Pożyczka miasta Lwowa	94		95	—
5% Obligacye komun. Banku kraj.	101	75	102	75
$4^{1}/_{2}$% „ „ „	100	25	101	—
4% Obligacye kolejowe	97	25	98	25
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	27	—	27	75
„ „ Stanisławowa	56	—	—	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipot. „ „	382	—	390	—
„ „ Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	200	—	207	—
Akcye kolei Karola Ludwika	210	50	211	50
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy.	288	50	291	—

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobne.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. [...]karni [...]